

NASZA GMINA

Towarzystwo Rozwoju
Ziem Andrzejewskiej
TRZA

ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 5 (25) / 2012r.

W numerze:

- Z życia TRZA
- Trzej królowie
- Bóg zawsze jest obecny
- Powstanie listopadowe
- Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 10)
- 10 Pułk Ułanów Litewskich (cz. 2)
- Uwaga! Bomba.
- Konkurs literacki - rozstrzygnięcie

*„Rok stary jak ziarno piasku
Stoczył się w czasu przestrzenie;
Czyż go żałować?
Niech ginie! bez łzy, okłasku,
Jak ten gladiator w arenie,
Co upadł niepostrzeżenie -
Czas go pochować.”*

Adam Asnyk

Z życia TRZA (podsumowanie działalności)

Miesiąc styczeń, rozpoczął ten rok Wigilią Organizacji Pozarządowych z terenu Gminy Andrzejewo. Do wspólnego stołu zaprosiliśmy wiele organizacji i osób z życia publicznego. Pierwszy raz, przed swoimi sponsorami, członkami OSP, zaprezentowała się Młodzieżowa Orkiestra Dęta. Rozstrzygnięty został konkurs na najsmaczniejszą potrawę wigilijną. Tak więc, jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania Wigilii, oraz tym wszystkim, którzy przyjęli nasze zaproszenie. Dobrze zacząć rok w miłej, świątecznej atmosferze.

Również w styczniu, miała miejsce Wigilia Powiatowa. Tym razem zorganizowana przez Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Zarębskiej oraz Stowarzyszenie „Nad Wągradą w Chmielewie” z Chmielewa i Koło Gospodyń Wiejskich z Zarębów Kościelnych. W Zarębach Kościelnych, uroczysta Wigilia zgromadziła pokaźną ilość uczestników i również upłynęła w miłej atmosferze Świąt Bożego Narodzenia.

Urząd Gminy Andrzejewo przychylił się w tym roku, do naszego wniosku obywatelskiego, w sprawie nadania nowych nazw ulic w Andrzejewie. I tak, Rada Gminy Andrzejewo uchwaliła, co następuje:

„Nadaje się następujące nazwy ulic drogom na terenie miejscowości Andrzejewo:

1. ul. Andrzeja Krzyckiego; 2. ul. Cmentarna;
3. ul. Łakowa; 4. ul. Świerkowa; 5. ul. Miła
6. ul. Sportowa”

Była to już druga nasza próba nazwania tych, „bezimiennych” ulic Andrzejewa, tym razem udana.

W kwietniu złożyliśmy dwa wnioski o dofinansowanie, w ramach projektów mających na celu dokształcanie i edukację na obszarach wiejskich. Wnioski złożone zostały, przy współpracy z UG Andrzejewo. Projekt „Twój przyjaciel komputer” pomimo akceptacji, nie pozyskał wymaganej liczby uczestników i musieliśmy zrezygnować z jego realizacji.

26 kwietnia zgłosiliśmy nasz udział w XI edycji Programu Stypendiów Pomostowych.

Według wcześniejszych ustaleń, do programu zadeklarowaliśmy dwa stypendia na rok akademicki 2012/2013. W ramach programu fundowanego przez Polsko – Amerykańską Fundację Wolności na szczęśliwców czekało 740 stypendiów w wysokości 500zł miesięcznie, wypłacanych przez 10 miesięcy. W wyniku przeprowadzonego naboru w ustalonym terminie zgłosiły się dwie osoby z terenu gminy Andrzejewo. Obie kandydatki, spełniły warunki niezbędne do uzyskania stypendiów. Na posiedzeniu komisji stypendialnej TRZA, 28 lipca 2012 roku, członkowie stowarzyszenia rozpatrzyli złożone wnioski i udzielili im rekomendacji. Był to drugi udział TRZA w tym programie.

Na 2012 rok, Wójt Gminy Andrzejewo, w ramach rocznego programu współpracy Gminy z organizacjami pozarządowymi, zorganizował konkurs ofert, na realizację zadań publicznych. Wysokość środków publicznych, przewidzianych na realizację zadań, to 5 tysięcy zł. Niestety, postępowanie konkursowe zakończyło się bez wyłonienia ofert. Oferta TRZA została odrzucona ze względu na „braki formalne” i, wbrew różnorakim plotkom, nie otrzymaliśmy od Gminy żadnego finansowego wsparcia.

W niedzielę 10 czerwca w parku parafialnym w Andrzejewie zorganizowana została „Spóźniona majówka 2012”, na której znalazło się również stoisko Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej. Ideą Majówki było wskrzeszenie minionej epoki, w której w tym właśnie, urokliwym miejscu odbywały się niegdyś majówki i akademie organizowane przez Szkołę Podstawową, parafię, czy też, działające przy parafii, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Podczas imprezy, można było obejrzeć, zorganizowaną przez TRZA, wystawę fotografii dotyczącą historii kościoła i parafii andrzejewskiej. Organizacja „Majówki” była decydującym powodem, dla którego nie zorganizowaliśmy w tym roku kolejnego „Pikniku rodzinnego”. Myślę, że wszyscy bawili się wyśmienicie i nikogo nie trzeba zachęcać do udziału w tego typu, miejscowych świątach.

Na koniec wspomnę tylko, że udało nam się również wydać, kolejne cztery numery naszej gazetki. Wszystko dzięki składkom własnym i nielicznym darczyńcom, którzy wpłacili co nieco na nasze konto, a którym serdecznie dziękujemy. Niestety, ten numer, ze względu na finansowych, ukazał się tylko w

wersji pdf, do pobrania z Internetu. Zachęcamy do finansowego wsparcia Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej. Dzięki niemu, możemy się rozwijać i sprawniej działać na rzecz naszej Gminy.

Trzej Królowie

Objawienie Pańskie potocznie nazywane jest świętem Trzech Króli. W powojennej Polsce był to dzień wolny od pracy. W roku 1960 święto zostało zniesione przez Sejm PRL-u. Na mocy ustawy, podpisanej przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, 06 stycznia zeszłego roku był ponownie dniem wolnym od pracy.

Objawienie Pańskie jest jednym z najstarszych świąt, które uświęcił Kościół. Pierwsze wzmianki pochodzą z III wieku. Św. Augustyn uznawał Objawienie Pańskie za bliźniacze święto Narodzenia Pańskiego. Nazywano je greckim terminem *epifania*, oznaczającym objawienie się Boga w ciele ludzkim i powiązано je z pokłonem mędrców. Biblijnym źródłem jest Ewangelia św. Mateusza, w której czytamy: „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok” (Mt 2, 1-5).

Teologowie w licznych komentarzach wskazują na podobieństwa opowieści św. Mateusza z tymi, ukazanymi w psalmie 72 ze Starego Testamentu:

„Królowie Tarszisz i wysp / przyniosą dary, / Królowie Szeby i Saby / złożą daninę.” / „I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie” (Ps 72, 10-11) i w prorocztwie Izajasza: „I pójdą

narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu” (Iz 60, 3).

Pojawiające się w cytatach sformułowania pozwoliły na skojarzenie mędrców z władcami starożytnego świata.

Kim byli wspomniani królowie? Wiadomo, że przybyli oni ze Wschodu. Wschód zaś rozumiano wtedy, jako tereny Persji, Arabii lub Babilonii. Najprawdopodobniej królowie byli dziedzicznymi członkami kasty kapłańskiej pochodzenia medyjskiego w zachodniej Persji, działającej od około VIII-VI w. p.n.e. aż do okresu hellenistycznego. Byli ludźmi uczonymi, najslawniejszymi kapłanami starożytności, którzy zasłynęli, jako wyznawcy Zaratustry oraz nauczyciele myślicieli greckich, m.in. Pitagorasa i Demokryta. Swoją działalnością wzbudzali wśród ludu zaufanie i szacunek. Posiadali tajemną, na ówczesne czasy wiedzę, a przede wszystkim znali się na astrologii.

Ewangelista nie podaje ich liczby. Starożytne malowidła chrześcijańskie ukazywały ich najczęściej w liczbie od dwóch do dwunastu. Ostatecznie, być może ze względu na złożone dary, utrwaliło się w Kościele, że było ich trzech. Podarowali Dzieciątku mirrę, kadzidło i złoto. Zarówno mirra, jak i kadzidło to żywice z rzadkich drzew o silnym i miłym zapachu, które palono dla przyjemności w pałacach możnych – były wówczas na wagę złota i należały do najkosztowniejszych darów.

Imiona Mędrców: Kacper, Melchior i Baltazar pojawiły się między VIII a XI w. Królami, jako pierwszy, nazwał ich Cezary z Arles. Według św. Mateusza po złożeniu darów mieli powrócić do swojego kraju. Jednak tradycja nakazuje nam wierzyć, że zostali

ochrzczeni przez jednego z Apostołów. Podanie mówi dalej, że zostali oni wyświęceni na biskupów i ponieśli śmierć męczeńską. Stąd też odbierali cześć jako święci. Ich ciała miały być złożone w Savah. Zaświadczał o tym podróżnik Marco Polo (XIII w.) i Oderyk z Pordenone (XIV w.). Według innej wersji, w IV w. cesarzowa Helena, miała do Konstantynopola sprowadzić relikwie trzech króli, które to później jeden z cesarzy ofiarował biskupowi Mediolanu św. Eustorgiuszowi. W 1164 r. Fryderyk I Barbarossa przeniósł je do Kolonii (dając początek kultu Magów na ziemiach niemieckich i słowiańskich), ale po pewnym czasie relikwie powróciły do Mediolanu.

Na pamiątkę hołdu Mędrcom ze Wschodu od XV/XVI w. do dziś w kościołach poświęca się kadzidło i krede. Poświęconą kredą zapisuje się na drzwiach domostw K+M+B, co może oznaczać: „Kacper, Melchior, Baltazar”; KMB – „Christus manisionem benedicat” – „niech Chrystus mieszkanie błogosławi”; CMB – „Christus multorum benefactor” – „Chrystus dobroczyńcą wielu”. Zwyczaj ten nawiązuje do Izraelitów, którzy oznaczali drzwi swoich domostw krwią baranka paschalnego. W dzisiejszych czasach, tworząc ten zapis chrześcijanie proszą Chrystusa o błogosławieństwo oraz publicznie wyznają swoją wiarę.

Ewa

Bóg zawsze jest obecny

„Pełni uwielbienia wobec Bożego żłóbka, zastanówmy się najpierw nad czasem, który przemija, który nieuchronnie odchodzi, zabierając ze sobą nasze krótkie istnienie. Jezus swoim Boskim słowem odejmuje od nas bolesne poczucie pustki i zapewnia, że w gigantycznym i tajemniczym zakręcie czasu cała ludzka historia nie jest niczym innym, jak tylko powrotem do Domu Ojca, powrotem do Ojczyzny; każde więc poszczególne dzieje ludzkie są częścią owego powrotu. Narodzenie oznacza rozpoczęcie wędrówki ku Ojcu; żyć – znaczy przebywać dzień po dniu, godzina po godzinie odcinki drogi powrotnej, wiodącej do własnego domu.

Rozmyślając w szczególny sposób o tym pełnym udręki roku, który przemija, przypomnijmy sobie, że orędzie Bożego Narodzenia głosi z absolutną pewnością, iż nawet w sprzecznościach ludzkich dziejów Bóg zawsze jest obecny. To on stworzył człowieka wolnym i rozumnym, przeto historia, złożona z najwyższych wzlotów i najniższych upadków, jest dziełem Jego woli. On zaś nigdy ludzkości nie pozostawi samej. Boże Narodzenie jest gwarancją, że Najwyższy nas kocha, że Jego Wszechmoc wplata się w nasze dzieje w sposób dla nas niemal zawsze nieznany i niezbadany, poprzez Opatrzność, o czym mówi święty Paweł w Liście do Koryntian: „Przeto nie sądźcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc. Wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę” (1 Kor 4, 5).

Wielki myśliciel z ubiegłego wieku, kardynał Newman, tak powiada w jednym ze swych kazań: „Ręka Pańska jest zawsze nad tymi, którzy doń należą, zawsze prowadzi ich przez nieznanne ścieżki. Oni mogą jedynie wierzyć w to, czego jeszcze nie mogą zobaczyć, a co zobaczą później, i trwając silni w wierze, współpracować w tym kierunku z Bogiem.”

Jan Paweł II

Powstanie listopadowe

Kiedy naród, niegdyś wolny i potężny, nadmiarem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich; do prawa odparcia siłą ucisku; winien to sobie, winien światu, by oznajmił przyczyny, które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczuły Izby Sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucji w stolicy dnia 29 listopada działanej i uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy.

*Zbyt są znane nieczne zmywy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące trzem rozbiorom dawnej Polski; historia, której stały się już własnością nacechowała je piętnem politycznej zbrodni. Jednej chwili nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żaloba, nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnym tulactwie, z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetnym złudzeniu, które (jak każda myśl wielka) zawiedzionem nie było; mniemał, że walcząc za sprawę wolności za własną jeszcze walczył ojczyznę.**

W roku 1815, w myśl postanowień Kongresu Wiedeńskiego obszar Wielkiego Księstwa Warszawskiego został podzielony na trzy części: Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Poznańskie i Rzeczpospolitą Krakowską (Wolne Miasto Kraków). Polacy, zmęczeni kilkunastoma latami wyniszczających wojen, przyjęli zarządzenia zaborców spokojnie, wiedzieli jednak, że o niepodległości nie mogło być mowy.

Zaborcy trzech mocarstw dołożyli wszelkich starań, aby formalnie zadowolić Polaków. W nowoutworzonym Królestwie Polskim wprowadzono konstytucję i chociaż było połączone z Imperium Rosyjskim, ale zachowywało własny rząd, wojsko i polski język urzędowy. Obowiązywała również wolność osobista, wolność druku i nietykalność osobista. Teoretycznie ustępstwa były ogromne. Nic więc dziwnego, że na cześć cara Aleksandra I Karol Kurpiński skomponował poloneza „Witaj królu”, zaś Alojzy Feliński pieśń „Boże, coś Polskę” (tekst pierwotny wychwalał cara). Jednak praktyczne podejście zaborcy ujawniło się ponownie w cztery lata po Kongresie Wiedeńskim. Wprowadzono cenzurę, rozbudowano tajną policję, zaczęło dochodzić do aresztowań na tle politycznym. Sytuacja ta doprowadziła do utworzenia liberalnej opozycji w Sejmie Królestwa Polskiego, której przywódcą został były współpracownik cara, książę Adam Jerzy Czartoryski. W Sejmie utworzono stronnictwo opozycyjne

złożone z ziemian, któremu przewodniczyli posłowie kaliscy, bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy. Rezultatem tych działań było zarządzenie cara, aby Sejmu nie zwoływano, co godziło z postanowieniami konstytucji. Po śmierci cara Aleksandra I, w 1825 roku na tron Rosyjski wstąpił zdecydowany przeciwnik autonomii Polski – Mikołaj I. W tej sytuacji konflikt był tylko kwestią czasu.

Wybuch powstania zaplanowano na 29 listopada 1830 r. W pewnym okresie walka przeistoczyła się w realną wojnę między dwoma państwami. Na początku odniesiono kilka sukcesów. 14 II 1831 r. jazda polska pokonała rosyjską brygadę kawalerii. 25 lutego rozegrała się, jedna z najkrwawszych potyczek, pod Olszynką Grochowską.

W marcu Wojsko Polskie przystąpiło do ograniczonej ofensywy, odnosząc sukcesy w bitwach pod Dębem Wielkim (31 marca) i Iganiami (10 kwietnia). Znacznie gorzej potoczyły się walki w rejonie Łomży. W dniu 26 maja doszło do bitwy pod Ostrołęką, która zakończyła się porażką wojsk Polskich. Brak wiary w zwycięstwo kolejnych dowódców spowodował załamanie powstania. Warszawa skapitulowała 8 września 1831 r. Miasto było atakowane przez 76 tysięcy żołnierzy rosyjskich wspieranych ogniem 390 dział (strona polska posiadała tylko połowę tego stanu). W walce poległo i zostało rannych prawie 8000 żołnierzy, przy czym straty Rosyjskie wyniosły 7500. 23 września w

Płocku odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu Królestwa Polskiego. Jednym z ostatnich punktów oporu Polskich oddziałów była twierdza modlińska (skapitulowali 10 października 1831r.). Najpóźniej, bo 21 października, złożyła broń załoga Zamościa.

Upadek powstania spowodował surowe represje. Zlikwidowano Sejm i Armię Polską. Konstytucja została zastąpiona przez tzw. statut organiczny. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy przymusowo wcielono do armii carskiej. Czołowych dowódców i działaczy politycznych, o ile wcześniej nie wyemigrowali, zesłano na Syberię. O Powstaniu listopadowym w naszych stronach, wspominał pochodzący z janowa, Bronisław Piętka. A pisał tak:

Było to przy końcu maja 1831r. w czasie rewolucji listopadowej, gdy między wojskiem polskim pod dowództwem nieudolnego generała hr. Łubieńskiego, a armją feldmarszałka Dybicza wynikła bitwa pod Nurem, położonem po prawej stronie Bugu w ziemi łomżyńskiej.

Podczas odwrotu Polaków w kierunku na Strękowo i Czyżew, jakiś mały oddziałek piechoty polskiej, odłączywszy się od swego wojska, dążył w stronę miasteczka Zambrowa, a obawiając się spotkania z podjazdami rosyjskimi, ukrył się w owym przeklętym lasku [chodzi o las grzymkowski]. W tymże właśnie czasie niewielka karawana handlowa, złożona z kilku furgonów żydowskich, naładowanych towarami kolonialnymi, dążyła z miasta Ciechanowca, leżącego po drugiej stronie ówczesnej granicy rosyjsko – polskiej, do Czyżewa. Ukryci w lasku maruderzy, zmęczeni, zgłodnieli, widzący zbliżające się fury wysłali z pomiędzy swego grona jednego towarzysza, aby poprosił przejeżdżających kupców o jakikolwiek zasilek, gdyż nie mając pieniędzy na kupno chociażby suchego chleba prawie przymierając z głodu. Ale zamiast współczucia i wsparcia w niedoli żydzi rzucili się na niego, a obezwładniwszy skrępowawszy powrozami, mieli zamiar popędzić jeńca do Czyżewa, aby tam oddać go w ręce komendy moskiewskiej. Napadnięty i skrępowany wezwał na pomoc swych kolegów ukrytych w krzakach i rosnącym zbożu, którzy wpadłszy z ukrycia

rzucili się z wściekłością na Żydów, uważając ich jako zdrajców oraz wrogów żołnierza polskiego i powiesili pięciu na pobliskich chojakach.”

Bronisław Piętka wspomina także o starym wiarusie, uczestniku bitwy pod Ostrołęką, który służył na janowskim dworze. Był nim niejaki Grabowski:

„Prosiłem go nieraz, aby mi pokazał dawną musztrę tudzież walkę na bagnety, przy czem wtykałem mu od niechcenia dziesiątkę na tabakę. Datek niechętnie przyjmował, ale brał do ręki przygotowany przezemnie duży kij, który miał przedstawić karabin, stawał w pozycji „na baczność” i wtedy zdawało się, że sterany weteran całkowicie się przeobrażał. Wznosił do góry głowę, pierś wystawiał naprzód, a twarz przybierała wyraz marsowy. Z początku musztra odbywała się powoli, poważnie, gdy „prezentował broń”, brał ją „na ramię”, lub opuszczał „do nogi”.

Ale gdy demonstrował walkę na bagnety, oczy jego ciskały błyskawice, wąsy były nastroszone, jak u żbika, podawszy się korpusem naprzód skakał w prawo i lewo, przed siebie w tył, odbijał, atakował, dźgał, robił młynki, uderzał kolbą, jak gdyby miał przed sobą nienawistnego wroga. Zaiste, musiał to być ongi w ręcznym boju groźny i niebezpieczny przeciwnik.

Innym razem prosiłem, aby mi zaśpiewał jaką piosenkę żołnierską, a na poparcie prośby stawiałem większy kieliszek nalewki. Przyjąwszy poczęstunek zaczynał nucić cichym, smutnym głosem inwalidzką piosenkę:

Na tem twardem szczudle mojem
Już przeszedłem kawał ziemi,
Płacząc nad nieszczęściem swojem,
Troski ze mną a ja z niemi.

Bóg wie, ile ucierpiałem,
Żem z innymi walczył śmiało,
Dowód mego męstwa dałem,
Gdzie tyjące kul padało.

Na rozkaz wodza mego
Nieraz brnąłem do fortecy
We krwi kolegi lubego,
Ach, cóż jest okropniejszego!

Teraz zebrzę pode drzwiami
Wsparcia waszego bogacze,
Los mizerny rządzi nami,
Nie słyszycie, a ja płaczę!”

* Manifest Ludu Polskiego, uchwalony na sesji, dnia 20 grudnia 1830r., przez obie Izby Sejmowe Królestwa Polskiego (fragment).

10 Pułk Ułanów Litewskich cz.II

„Z Litwy borów, pól i łąnów
to 10 pułk ułanów.”

I IX 1939r. wojska niemieckie przekroczyły granice Polski. Zaczęła się II Wojna Światowa.

IV szwadron dziesiątaków pomaszerował w kierunku Kossaków, gdzie miał za zadanie ubezpieczać Brygadę. III szwadron przemieścił się nad granicę, w celu ubezpieczenia pułku od strony Prus Wschodnich. IV szwadron stwierdził obecność w Kossakach nieprzyjaciela uzbrojonego w karabiny maszynowe. I szwadron przekroczył granicę, gdzie stoczył potyczkę z kolarzami niemieckimi pod wsią Brzózki Wielkie. Kilka godzin później doszło do kolejnego starcia pod Bełczacem. II szwadron wykonał rozpoznanie w mieście Bełczac koło Białej Piskiej.

5 IX, zgodnie z rozkazem dowódcy SGO „Narew”, brygada miała przejść na południowy brzeg Narwi. Zastępca gen. Młota – Fijałkowskiego, gen. Kmicic – Skrzyński telefonicznie przekazał rozkaz natarcia brygady w kierunku Śniadowo – Komorowo. Wkrótce rozkazy uległy zmianie, a 10 Pułk dotarł do Sulęcina – Kolonii, gdzie walczył już 10 szwadron kolarzy. Wobec przytłaczającej przewagi nieprzyjaciela zrezygnowano z planowanego ataku na Ostrów Mazowiecką i wycofano brygadę do Kalinowa. Ponieważ Niemcy zaczęli w tym czasie przeprawiać się przez rzekę Bug, Podlaska BK miała zaatakować Brok. Niestety, nieprzyjaciel mocno obsadził stanowiska obronne i nie dał sobie wydrzeć terenu. Mimo to udało się zniszczyć dwa pojazdy pancerne wroga. W czasie bitwy o Brok zginęło pięciu ułanów, a brygada

wycofała się do rejonu Złotoryja – Zaręby Kościelne.

Po dziennym odpoczynku, pułk przemieścił się przez Chmielewo, Jasienicę, Ruskołęki, do rejonu Łętownica, Przeździecko – Jachy, Przeździecko – Grzymki.

11 IX z Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii utworzono zgrupowanie kawalerii pod dowództwem gen. bryg. Zygmunta Podchorskiego. Podlaska Brygada Kawalerii otrzymała za zadanie ochronę natarcia Suwalskiej BK i 18 Dywizji Piechoty na Zambrów. Po nieudanym ataku na miasto, w nocy z 11 na 12 IX brygada przeszła w rejon wsi Ołdaki. Przed północą 10 Pułk Ułanów pomaszerował przez Zaręby – Warchoły, Rosochate Kościelne i Dąbrowę Wielką do Krzeczkowa, Bieńków Starych i Dmochów - Wypychów.



Ułani z Zarębów Kościelnych w Andrzejewie

Podczas odpoczynku po marszu, w okolicy Bieńk Nowych ułani zostali zaatakowani przez niemieckie pojazdy pancerne. Sześć z nich udało się zniszczyć.

Wieczorem 12. IX., 10 Pułk, pełniący funkcję straży tylnej Podlaskiej BK wyruszył do Pietraszek. Niestety, ze względu na wyjątkowo ciemną noc, zboczył na południe, a tym samym stracił kontakt z brygadą. Wkrótce, w okolicy wsi Mień nastąpił niespodziewany atak nieprzyjacielski, przy silnym wsparciu artylerii i lotnictwa. Zdecydowano się na wycofanie w kierunku Puszczy Białowieskiej.

Mszanki, w celu wsparcia oddziałów walczących na Lubelszczyźnie.

W dalszej wędrówce dochodziło do licznych sytuacji wymiany ognia z Niemcami i Sowiecami. Pod koniec września, zgodnie z rozkazem gen. bryg. Juliusza Kleeberga Dywizja „Zaza” została podporządkowana SGO „Polesie”. Po drodze z Niedźwiady do Czemierników ułani zostali zaatakowani przez lotnictwo Sowieckie. Na szczęście,



18. IX. Pułk dotarł w okolice wsi Teremyski Budy – Pogorzele, gdzie zatrzymał się na odpoczynek. Następnego dnia przemieścił się do Rudni. Tegoż samego dnia dotarła do pułku druzgocząca wiadomość o napaści wojsk Sowieckich na Rzeczypospolitą od wschodu.

20. IX. Pułk dotarł do Białowieży, gdzie sformowano Dywizję Kawalerii „Zaza” (nazwa od pseudonimu jej dowódcy Z. Podhorskiego). W jej skład weszła Brygada Kawalerii „Plis” (nazwa od nazwiska dowódcy płk K. Plisowskiego) z 10 PU pod dowództwem ppłk K. Karola Buslera. Brygada wyruszyła w kierunku Czwirki –

Szwadron ułanów z Zarębów Kościelnych

obyło się bez większych strat.

W październiku BK „Plis” zatrzymała się w Serokomli. W wyniku kilku potyczek (również na szable i bagnety) nieprzyjaciół został zatrzymany i odrzucony na pozycje wyjściowe. Udało się zniszczyć kilka pojazdów pancernych i wziąć 200 jeńców.

BK „Plis” została wkrótce przesunięta do Woli Gułowskiej, gdzie nastąpiły natarcia i przeciwnatarcia z obu stron. Przeciwnik miał niestety znaczącą przewagę. Niemiecki gen. piech. Gerhard von Wietersheim zaangażował cały swój XIV KZmot. (13. DZmot. gen. por.

Otto Paula oraz 29. DZmot. gen. Joachima Lemelsena). Bitwy przedłużały się do momentu, kiedy przybyła kolejna Niemiecka dywizja. Gen. Kleeberg postanowił przejść do natarcia i rozbić 13. DZmot. 5. X. o poranku ruszyło natarcie. Zaciekle walki trwały cały dzień. Polacy ruszyli do natarcia na bagnety. Niemcy nie wytrzymali uderzenia i gen. Paul wydał swej jednostce rozkaz do odwrotu. Wieczorem wyczerpanych ułanów zluźnowały bataliony piechoty („Wilk” i „Olek”). Była to ostatnia potyczka zbrojna regularnego Wojska Polskiego w 1939r. Niemców ścigał 183 pp, a dziesiątacy udali się w kierunku folwarku Lipiny. Wkrótce po zwycięstwie niepokonany gen. bryg. Juliusz Kleeberg podjął ciężką decyzję przerwania walk z powodu wyczerpania amunicji. Końcowe słowa rozkazu kapitulacyjnego brzmiały: „Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie.” Tak te chwile wspomina Zbigniew Rymaszewski, ppor. I Pułku Ułanów Krechowieckich:

Jak mam powiedzieć o kapitulacji ułanom, w których ciągle wpajałem, że nasze sprawy dobrze stoją? Trudny i tragiczny był ten moment. W milczeniu i przygnębieniu przyjęli me słowa. Wypełnili swój obowiązek ułański do końca, pozostało zniszczenie broni, zakopanie sztandaru, ostatni przemarsz pułku przed gen. Podhorskim i długie lata niewoli.



Poczet sztandarowy przy mauzoleum

6. X. 1939r. 10 Pułk Ułanów Litewskich przeszedł w okolice Adamowa, gdzie w myśl rozkazu o kapitulacji, złożył broń. Nim przekazano akt kapitulacyjny, jeszcze do pierwszej w nocy wystrzeliano resztki amunicji.

7 X przemaszerowano na teren Sobieszyn, gdzie nastąpiło, trudne dla ułanów, przekazanie Niemcom swoich ukochanych koni; jak pisał Wieniawa Długoszowski:

*Bo serce ulana,
Gdy położysz je na dłoń:
Na pierwszym miejscu panna -
Przed panną, tylko ... koń.*

Zakończyła się bitwa pod Kockiem. Żołnierze przeszli do niewoli. Część z nich trafiła do obozów w Murnau i Arnswalde. Oficerowie, którzy trafili do niewoli Sowieckiej zostali zamordowani w takich, Sowieckich miejscach kaźni, jak Katyń.

W roku 1942 doszło do konspiracyjnego odtworzenia 10 PU. Do ważniejszych sukcesów akowskiego oddziału zaliczyć należy odbicie więźniów obozu knyszyńskiego, wysadzenie dwóch pociągów pancernych oraz zdobycie broni i amunicji podczas napadu na posterunek żandarmerii w Dobrzyniewie.

Wskutek mobilizacji alarmowej w nocy z 23 na 24. IX. 1939r. w białostockich koszarach powstał Ośrodek Zapasowy Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii, w skład którego, weszli także rezerwiści 10 PU. Pierwsze starcie, powstałego 110 Pułku Ułanów z wojskami Sowieckimi nastąpiło w okolicy Krasnego, a następnie Dolistowa. Niestety przeciwnik uzbrojony był w czołgi. Nastąpiło wycofanie się wojska w okolice Grajewa.

28. IX. resztki pułku doszły w okolice Kolna, gdzie dowódca, ppłk st. sp. Jerzy Dąbrowski, podjął decyzję o rozwiązaniu Pułku. Z decyzją nie pogodził się zastępca dowódcy, słynny major Henryk „Hubal” Dobrzański. Powstał Oddział Wydzielony Wojska Polskiego. Ale to już inna historia...

Historia LKS „FORTUNA” Andrzejewo

Część X – „Jesień sezonu 1997/98 – Kiepska passa”

Po dobrym sezonie 96/97 i króciutkiej przerwie, nasz zespół, już w połowie lipca, rozpoczął przygotowania do nowego sezonu. W drużynie zaszły niewielkie zmiany. Do Orląt Czyżew wrócił I. Kulesza, niewiele też brakowało, aby do Ostrovii Ostrów Maz. powrócił A. Staniarski. Na szczęście, ostatecznie został w Fortunie. Andrzejewski zespół wzmocnili za to Mariusz i Jacek Ożarowscy, dwaj bracia grający do tej pory w zambrowskich drużynach zakładowych. Napastnik i pomocnik.

Pierwszy sparing tradycyjnie przygotowany „na wariata” - tzn. część zawodników dowiaduje się o nim wieczorem, dzień przed meczem, zaś część już po meczu – mocno kombinowanym składem oczywiście nie wychodzi. Przegrywamy na wyjeździe aż 2:5 z Unią Ciechanowiec.

Pod koniec lipca już mocno się przykładając Zarząd Klubu organizuje Turniej o Puchar Wójta. Zapraszamy Kontakty Łomża, beniaminka „okręgówki” Piorun Szulborze, oraz naszego niedawnego pogromcę, Unię Ciechanowiec. Turniej rozgrywany jest systemem pucharowym. W pierwszym meczu Unia nie bez trudu pokonuje szulborskiego Pioruna 1:0. W drugim Fortuna stacza zaciekły bój z Kontaktami, remisując ostatecznie 1:1 i fundując licznie zgromadzonej publiczności istny horror w rzutach karnych. Ostatecznie po długich i trzymających w napięciu karnych zwyciężamy 9:8, awansując do finału. W meczu o III - cie miejsce zmęczone Kontakty nie radzą sobie z Piorunem, co wywołuje u nich agresję i ataki na sędziego. Ostatecznie mecz zostaje przerwany przy stanie 3:0 dla drużyny z Szulborza i taki też wynik zostaje ostatecznie utrzymany. W finale Fortuna spotyka się z Unią. Nasi szybko uzyskują prowadzenie, przez cały czas kontrolując grę i mając wiele okazji na podwyższenie wyniku.

Na trzy minuty przed końcem, to jednak goście wyrównują i doprowadzają do kolejnych karnych. Te, kompletnie nie wychodzą naszym zawodnikom i tym samym puchar wyjeżdża do Ciechanowca.

Obydwie bramki dla Fortuny zdobył R. Kotomski. Nasi grali w składzie: A. Leszczyński – G. Czyżewski, W. Strzeszewski, R. Bojanowski, R. Ryszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, M. Ożarowski, R. Kotomski, M. Raciński, J. Ożarowski.

Tydzień później zakontraktowaliśmy spotkanie z bardzo dobrze spisującym się na turnieju w Andrzejewie, Piorunem Szulborze. Zagraliśmy w tym spotkaniu bardzo ofensywnie zwyciężając 5:3.

W następną niedzielę czekała nas I - wsza runda Pucharu Polski, w której to trafiliśmy na odwiecznego rywala Orlęta Czyżew. Tradycyjnie po zaciętym meczu, ale także pełnym spieć i słownych wymian zdań, przegraliśmy dość pechowo 1:2, tracąc gola w końcówce, po zostawieniu na chwilę „bez opieki”, niejakiego „Perełki” wówczas najsukuteczniejszego napastnika gości.

W połowie sierpnia rusza łomżyńska „okręgówka”. Na inaugurację przyjeżdża do Andrzejewa dobrze nam już znany beniaminek z Szulborza. Ok. 350 kibiców przeżywa jednak zawód dowiadując się, iż sędzia nie dopuszcza gości do gry z uwagi na brak ważnych badań lekarskich. Tak stanowią przepisy. Ostatecznie spotkanie zostaje rozegrane, ale jedynie, jako nieoficjalne.

Początkowa niepewność, co do wyniku szybko pryska i po półgodzinie prowadzimy już 3:0. Przewaga Fortuny ani przez moment nie podlega dyskusji. Do przerwy 4:1. Po przerwie kolejne bramki. Dobrze spisują się nowe nabytki z Zambrowa, bracia Ożarowscy, gorzej pozyskany z Orląt Czyżew R. Aronowicz. Po dwóch błędach tego ostatniego Piorun zmniejsza rozmiary



Fortuna Andrzejewo w 1994r.

porażki. Ostatecznie zwyciężamy 8:3. Skład z tego spotkania: A. Leszczyński – G. Czyżewski, W. Strzeszewski, R. Bojanowski, R. Aronowicz, G. Nowacki, J. Ożarowski, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, M. Ożarowski, zmiana: P. Kałuski

Formalnie OZPN w Łomży przyznaje nam walkower 3:0, który zostaje uwzględniony w tabeli.

W tygodniu, rozgrywamy sparing z zambrowską Gwardią, która jednak prezentuje się znacznie lepiej niż wiosną i zasłużenie przegrywamy 0:2.

Na kolejny mecz, a właściwie pierwszy oficjalny ligowy w tym sezonie, udajemy się do odległego Radziłowa. W piękny wrześnieowy dzień. Dzień wcześniej ma miejsce ślub jednego z kibiców, co trochę krzyżuje plany, bo na weselu do białego rana bawią się dwaj podstawowi zawodnicy Fortuny M. Raciński i R. Ryszewski, przez co niestety zabrakło ich w składzie. Osłabiona Fortuna rozgrywa słaby mecz i nie jest w stanie sprostać znakomicie dysponowanemu Zniczowi. Ponosimy dotkliwą porażkę 0:3.

Wynik powyższy jednakże wpływa mobilizująco na naszych. W kolejnym

spotkaniu podejmują u siebie ŁKS II Łomża, zespół z czołówki, który tydzień wcześniej rozbił w Czyżewie miejscowe Orłęta 6:1. W Andrzejewie jednak niespodziewanie trafił na przeszkodę nie do pokonania. Znakomicie grająca Fortuna pewnie pokonała łomżyńskiego potentata 3:2.

Tydzień później, wysoka forma nadal się utrzymywała. W Rutkach starliśmy się z miejscowym GKS 1993 – kolejnym beniaminkiem łomżyńskiej okręgówki. Pierwszą bramkę, co prawda, zdobyli gospodarze, którzy jeszcze mogli podwyższyć wynik. Po około półgodzinie to już Fortuna przejęła inicjatywę strzelając trzy gole i odnosząc pewne zwycięstwo 3:1.

Następnym rywalem była Skra Wizna, której specjalnie wtedy w lidze nie szło, a biorąc pod uwagę naszą wysoką formę nikt nie zakładał innego wyniku jak zwycięstwo. Niestety mecz ułożył się źle. Fortuna atakowała, a Skra grała z kontry. Jedna z takich kontr w 20-tej minucie przyniosła gościom bramkę i od tego momentu goście jeszcze bardziej skupili się na obronie. Pomimo usilnych starań naszym nie udało się zmienić niekorzystnego wyniku i musieliśmy przełknąć gorycz dosyć dotkliwej porażki na własnym boisku. Nie przypuszczaliśmy wówczas, że ta przegrana stanie się początkiem fatalnej passy w lidze.

W kolejnym meczu ulegliśmy w Goniądzu tamtejszej Biebrzy 1:3.

W następną niedzielę podejmowaliśmy Unię Ciechanowiec, do której w ostatnich meczach zbytnio szczęścia nie mieliśmy. Tego dnia, wiatr wiał z ogromną siłą. Warunki do gry, na naszym nieosłoniętym boisku przy Warszawskiej, były bardzo ciężkie.

W losowaniu także zabrakło łutu szczęścia, gdyż pierwszą połowę mieliśmy grać pod wiatr. Piłka, uderzana z wiatrem, dostawała zawrotnych prędkości. Grana zaś pod wiatr, najczęściej nie trafiała tam gdzie miała, a strzały traciły 3/4 mocy. Po stracie pierwszej bramki, nasi nie wykorzystali rzutu karnego i to niestety okazało się momentem przełomowym. Posypały się kolejne bramki dla gości, na które nie byliśmy w stanie odpowiedzieć. Do przerwy przegrywaliśmy 0:4 (!). Pomimo to, mieliśmy ciągle nadzieję na korzystny wynik, ponieważ po zmianie stron, wichura miała stać się naszym sprzymierzeńcem. Tak też się stało, a zdobyta na początku drugiej połowy bramka, wlała w serca nadzieję. Niestety, pomimo przewagi naszych, równie znacznej jak goście mieli w pierwszej połowie oraz oklepania słupków i poprzeczki bramki Unii, Fortunie tylko jeszcze jeden raz udało się pokonać bramkarza gości (bardzo dobrze zresztą broniącego) i kolejna porażka stała się faktem – 2:4.

Następna kolejka zafundowała nam wizytę w Kolnie. Tam, w starciu z jednym z „wielkiej czwórki ligi”, miejscowym Orłem, skazywano nas z góry na pożarcie. Nic z tych rzeczy. Stoczyliśmy zacięty i wyrównany bój. Na bramkę zdobytą przez gospodarzy odpowiedział ładnym golem w długi róg G. Kotomski. Znakomicie grali. R. Kotomski i A. Staniarski. Przybyła licznie na ten mecz kolneńska publiczność wyposażona w bębny patrzyła z niedowierzaniem. Niestety! Pięć minut przed końcem jeden z naszych zawodników popełnił błąd. Mówiąc językiem futbolowym „odpuścił” napastnika gospodarzy, co pozwoliło tamtemu wyjść na dobrą pozycję i huknąć w okienko. 2:1 dla Orła. Szał radości, jaki wybuchł w zespole gospodarzy i na trybunach najlepiej oddał jak ciężki był to dla nich mecz. Co myśleli sobie wtedy nasi, nie trudno zgadnąć.

Zła passa trwała. Kolejny mecz i kolejna porażka nastąpiły zaledwie tydzień później. Przegraliśmy u siebie 1:2 z Ziemowitem Nowogród. Znów, po bardzo wyrównanym meczu. Decydującą bramkę goście zdobyli pod koniec spotkania, a szturm naszych w końcówce przyniósł strzał w słupek, poprzeczkę, oraz ... dwie sytuacje sam na sam pod naszą bramką wybronione przez bramkarza.

W następną niedzielę wyruszyliśmy do Szczuczyna, na kolejny pojedynek z zespołem ze ścisłej czołówki. O tym meczu warto napisać trochę szerzej, a to z uwagi na warunki w jakich się toczył. W Andrzejewie żegnała nas słoneczna i sucha pogoda. Jednakże, w oddalonym o blisko sto kilometrów Szczuczynie, przywitał nas śnieg z deszczem i nieprzyjemna temperatura (około zera stopni). Wraz z upływem czasu boisko zaczęło przypominać błotnistą maź. Wissa atakowała, lecz nasi bronili się zaciekle i skutecznie. Co ciekawe już pierwsza kontra Fortuny przyniosła nam bramkę. Niezbyt mocny strzał M. Ożarowskiego i bramkarz gospodarzy kapituluje. Po tej bramce gospodarze z jeszcze większą zajądłością rzucają się do ataku. Znakomicie jednak gra nasza obrona, walcząca o każdy metr boiska oraz bramkarz A. Leszczyński broniący w bardzo wielu sytuacjach. Gospodarzom udaje się wreszcie wepchnąć piłkę do andrzejewskiej siatki. Obraz gry, co prawda nie zmienia się, ale Fortunie znów udaje się przeprowadzić kontrę i ponownie M. Ożarowski pokonuje bramkarza gospodarzy. Do przerwy trwa prawdziwy szturm gospodarzy i heroiczna obrona naszych. Gospodarzom udaje się wyrównać. W przerwie okazuje się, że strój naszego bramkarza jest tak ubłocony, że nie widać na nim nawet centymetra jego właściwego koloru. Przez co jest tak ciężki, iż właściwie nie nadaje się do gry. Zapasowego kompletu z uwagi na ładną pogodę w Andrzejewie nie zabrano. Ładnie zachowują się gospodarze, którzy użyczają naszemu bramkarzowi własny strój. Druga połowa niewiele zmienia w obrazie gry. Trochę więcej sytuacji niż w pierwszej odsłonie stwarzają nasi, ale zdecydowanie przeważa Wissa. W feralnej 73-ciej minucie, po rzucie różnym dla

Czas na przełamanie był już naprawdę najwyższy. Liczyliśmy, że przyjdzie ono w kolejnym meczu na własnym boisku, z łomżyńskimi Kontaktami. I rzeczywiście przyszło. Niestety, zamiast trzech punktów,

[illegible]

Kończymy ligę na niezbyt wysokim, dziesiątym miejscu, a dodając do tego odpadnięcie już w pierwszej rundzie Pucharu Polski, na pewno nie można uznać tego sezonu za udany. Pozostaje czekać na wiosnę.

Uwaga! Bomba

13 września na polach Andrzejewa i Łętownicy rozegrał się tragiczny epizod drugiej wojny światowej. Niemiecki najeźdźca rozbił tu 18 Dywizję Piechoty, pod dowództwem płk Kosseckiego. Potem wkroczyli Sowieci, którzy na nowej granicy, sowiecko – niemieckiej wybudowali szereg schronów bojowych, nazwanych Linia Mołotowa. 22 czerwca 1941r. Niemcy, zaskakującym uderzeniem, zaatakowali wojska Stalina i ruszyli z ofensywą w kierunku Moskwy. Powrócili kilka lat później, wycofując się w kierunku Berlina. Potem była okupacja i walki partyzanckie z oddziałami UBP.

Działania wojenne i narodowowyzwoleńcze pozostawiły po sobie trwałe ślady, z którymi mamy do czynienia po dziś dzień. Nie chcę tu jednak mówić o piętnie moralnym, ale o tych, materialnych dowodach minionych lat, mianowicie o niewybuchach i niewypałach, które co jakiś czas odnajdywane są na terenie Gminy Andrzejewo.

Próżno szukać ilości znalezionych „wykopków” w statystykach. Większość z nich, jest w ogóle nieudokumentowana. Przeciętny człowiek, który wykopie tzw. „bombę”, nie zgłasza tego faktu do odpowiednich służb, ale zakopuje w innym miejscu lub, co gorsze, kładzie pod drzewem, stodołą, w szopie.

Po pierwsze: ludzka ciekawość. Nie jedna osoba przypłaciła ją życiem. Po drugie: złe wypełnianie obowiązków przez służby mundurowe. Jakies 20 lat temu do, nieistniejącego już dziś, posterunku Policji przyniesiono elementy pocisków moździerzowych i granat F1. Można by przypuszczać, że policjant zgłosił fakt saperom i niebezpieczne elementy zostaną unieszkodliwione. Nic bardziej błędnego. Otóż, leżało to wszystko na parapecie aresztu, aż do czasu rozbiórki budynku. Później robotnicy wyrzucili wszystko do kontenera i... po sprawie. Ale czy na pewno? W czyje

ręce trafiły te rzeczy potem? Co się z nimi stało? Nie wiadomo.

Wykopałeś niewybuch, w postaci bomby lotniczej i zgłosiłeś zdarzenie policji? Oj, dostanie ci się, bo panowie policjanci będą żli, że muszą czekać przy znalezisku do przyjazdu saperów, być może cały dzień. Ignorancja funkcjonariuszy doprowadziła do tego, że takie „wykopki” trafiają wprost do... rzeki. I spokój... Niestety, rzeka to miejsce publiczne. Miejsce publiczne, które w oczywisty sposób, w zaistniałej sytuacji, stwarza zagrożenie. Rzeka, to też fragment krajobrazu, który trzeba, co jakiś czas odmulić, oczyścić, poszerzyć... Znowu „bomba”!

Po trzecie: lekceważenie. To dotyczy, niestety nas wszystkich. Nie dociera do nas, że co jakiś czas, wskutek wybuchu elementów broni giną ludzie. Żyją przecież wśród nas tacy, którzy przez zabawę z „bombami” stracili zdrowie, albo jakąś część ciała. To jednak, nie u wszystkich wywołuje zaniepokojenie, raczej pobudza fantazję. Prowadzi to czasami, do wielu niepotrzebnych nieszczęść. Wojna, chociaż formalnie zakończona wiele lat temu, nadal zbiera krwawe żniwo.

„Kategorycznie nie wolno podnosić, odkopywać, przenosić, wrzucać do ogniska ani do miejsc takich jak stawy, głębokie rowy znalezionych niewybuchów”!

Ktokolwiek natknął się na przedmiot niebezpieczny, który może grozić wybuchem, a trzeba pamiętać, że materiał wybuchowy może być bardzo odporny na warunki atmosferyczne i działanie czasu, ma obowiązek zgłosić zaistniały fakt na Posterunku Policji lub: w Urzędzie Gminy, Urzędzie Powiatowym, Urzędzie Wojewódzkim. Organa te, mają obowiązek powiadomić patrol saperski, który usunie niebezpieczny przedmiot w ciągu trzech dni, albo, w szczególnych wypadkach w ciągu doby.

Apelujemy więc o zrozumienie powagi sytuacji i rozsądek. Ku przestrodze, jedno z ostatnich tragicznych wydarzeń, związanych z zabawą w wojnę:

„Kiedy niewypał wybuchł, chłopak trzymał go w rękach. – Widok był przerażający, ciało było rozerwane – mówi mieszkaniec wsi Omięcina w powiecie szydłowieckim, gdzie doszło do tragedii. W domu znaleziono kilkadziesiąt innych niewybuchów.

Zgłoszenie o wybuchu szydłowieccy policjanci dostali w sobotę o godzinie 13.15. Omięcina to wieś, która rozciąga się na ponad 2 kilometry. – To było coś przerażającego, nagle usłyszałem potężny wybuch, moim domem aż zatrzęsło – mówi jeden z mieszkańców miejscowości, który mieszka kilkaset metrów od miejsca wypadku.

- W eksplozji najprawdopodobniej starego niewypału pochodzącego z czasów II wojny światowej zginął 23-letni mężczyzna, mieszkaniec Radomia – informuje Dariusz Gawęda, oficer prasowy szydłowieckiej policji. [...]

Na miejscu natychmiast pojawili się policjanci, pogotowie i strażacy. - W trakcie wykonywanych na miejscu czynności przez policjantów, na posesji znaleźliśmy kilkadziesiąt innych niewypałów – mówi Gawęda.

Do Omięcina przyjechali saperzy z Kielc, którzy do późnych godzin nocnych zabezpieczali bomby. Policjanci ewakuowali mieszkańców domów położonych w pobliżu posesji, gdzie znaleziono niewypały. [...]

– Gdyby to wszystko wybuchło, co najmniej połowa wsi zrównana byłaby z ziemią - uważają ludzie.

23-latek mieszkał w Radomiu, ale do Omięcina często przyjeżdżał. – To był fajny chłopak, spokojny, uczynny, był na piątym roku studiów – mówią sąsiedzi.

Chłopak interesował się wojskiem, militariami. Kolekcjonował stare motocykle, miał ich przynajmniej kilkanaście. – Okazuje się, że miał też stare pociski – komentują mieszkańcy wsi.”

Ciasto z marchewki

Potrzebne składniki:

2 szklanki startej na małych oczkach marchwi, 2 szklanki mąki, 4 jajka, 1 i ½ szklanki oleju, 2 szklanki cukru, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 2 łyżeczki sody, szczypta soli, pół szklanki posiekanych orzechów włoskich, pół szklanki rodzynek.

Przygotowanie:

Jajka ubić z cukrem na puszystą masę. Stopniowo dodawać mąkę, olej, marchewkę, proszek do pieczenia, sodę oczyszczoną, cynamon, sól, orzechy i rodzyнки. Blaszkę wysmarować masłem i wysypać mąką (tylko spód). Wlać ciasto i piec godzinę w temperaturze 200 stopni.

Polewa:

1 łyżka masła, 4 łyżki kakao, 4 łyżki cukru, 3 łyżki zimnej wody. Wszystkie składniki gotować, aż do rozpuszczenia się cukru.

Tak przygotowaną polewą poleać ciasto i zjeść ze smakiem. Smacznego.

Konkurs literacki

Do listopada 2012r. trwała kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie mógł wziąć udział każdy, kto przesłał własny wiersz lub opowiadanie na adres E-mailowy: gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. W tegorocznym konkursie wzięła udział tylko jedna osoba, dlatego nagrodę, bezkonkurencyjnie otrzymuje Marcin S. Gratulujemy i dziękujemy za nadesłane wiersze.

„Zima”

Idzie Zima cała biała
Pod rękę z Bałwanem
W nocy lodem kuli rzekę
Wrócili nad ranem

„Bałwan”

Idzie Bałwan cały biały
W rękę miotłę trzyma
Chciał wyłowić Karpia z rzeki
Ale Karpia nie ma

„Karp”

Płynie Karp pod lodu taflą
Podziwia widoki
Chciałby uciec z mętnej wody
Górskie śnią mu się potoki

„Gwiazdka”

Świeci gwiazdka ponad wszystkim
Zimą, Karpiem i Bałwanem
To ta gwiazdka pomyślności
Upita szampanem

Marcin S.



MAX ROL

PROMOCJAM
na rok 2012

WEJDŹ NA OBROTY

Zdobądź 6 kuponów i weź udział w losowaniu wspaniałych nagród:

- **DWUOSOBOWEJ WYCIECZKI DO EGIPTU**
- **SKUTERA**
- **LAPTOPA**



CZAS TRWANIA PROMOCJI

od 01.01.2012 do 31.12.2012

NAGRODA SPECJALNA GWARANTOWANA
„LIDER MAX ROL-a”

JEDNOOSOBOWA WYCIECZKA DO EGIPTU

Wszystkie szczegóły w regulaminie zawartym na ulotce konkursowej

LOSOWANIE NAGRÓD NA SZKOLENIU DLA UCZESTNIKÓW PROMOCJI W STYCZNIU 2013

Zdjęcia umieszczone na plakacie mogą odbiegać od wyglądu rzeczywistego nagród.

!!! ZAPOZNAJ SIĘ Z REGULAMINEM !!! i wejdź na www.maxrol.pl

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej



Siedziba Stowarzyszenia:

ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo

E-mail: trza@andrzejewo.info

Internet: www.trza.andrzejewo.info

Redakcja gazetki: sms: 695 189 212;

E-mail: gazetkatrza@vp.pl

Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001